

Złączeni jedną myślą,
spojeni jednym du-
chem, owiani jedną
ideą — stanowić bę-
dziemy potęgę.

SILA

Wspólna moc tylko
zdoła
nas ocalić!

Oficj. organ Związku Robotn. Polsk. we Francji

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

Listy do Redakcji należy adresować:
„Société des Ouvriers Polonais” à LILLE, 19, rue de la Barre.

„SZCZĘŚĆ BOŻE W PRACY”

ROBOTNICZY POLSCY ŁĄCZCIE SIĘ!

Wszechpolski Zjazd Polaków, mieszkających zagranicą.

Sześć milionów polaków żyje poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Na kuli ziemskiej istnieją aż 24 państwa, które posiadają w swych granicach po wyżej pięciu tysięcy naszych rodaków.

Celem skoordynowania ogólnej akcji emigracji polskiej oraz celem nawiązania łączności między polakami, mieszkającymi w różnych krajach, postanowiono zwołać zjazd polaków z zagranicy do Warszawy na dzień 3-go maja 1927 roku.

Utworzył się już w tej sprawie komitet organizacyjny pod honorowym przewodnictwem marszałków Sejmu i Senatu.

Komitet wydał odezwę do wychodźców, opracował program zjazdu, ordynację wyborczą delegatów na zjazd i Regulamin Zjazdu.

Podobno wspomniany komitet wydał nawet broszurę, w której znajdują się powyższe materiały, lecz prasa polska i organizacje we Francji dowiedziały się o wszystkim dopiero w ostatnim tygodniu z pism krajowych.

Wydała się nieco dziwnym, że komitet zapomina o półmilionowej emigracji polskiej we Francji, gdzie życie organizacyjne dopiero stabilizuje się i gdzie łączność z krajem jest jak najlepsza.

Zjazd ma objąć wychodźstwo i polskie mniejszości narodowe. Mają wyłonić się dwie sekcje, z których jedna zajmie się wychodźstwem, a druga sprawami mniejszości.

W sekcji wychodźczej musi odegrać najpoważniejszą rolę delegacja polaków z Francji, jako reprezentująca najliczniejsze wychodźstwo.

Dlatego też wydaje nam się dziwnym, dlaczego dla emigracji we Francji przyznano tylko sześciu delegatów, reprezentujących 400.000 wychodźców, kiedy instytucje francuskie obliczają 600.000 polaków we Francji, a niektórzy twierdzą, że jest jeszcze więcej.

Program zjazdu ma objąć:

1. Położenie ogólne i żądania polaków za granicą.
2. Szkolnictwo i oświata pozaszkolna.
3. Zagadnienie gospodarcze skupień polskich za granicą.
4. Opieka nad emigrantami w kraju i migracyjnym.
5. Organizacja wszechświatowej współpracy polaków.

A więc program jest obfity. Pożądanym jednak jest, by na zjazd przybyły z materiałami delegacje ze wszystkich krajów.

Do zrealizowania tego jest potrzebne energiczniejsze działanie sekretariatu komitetowego.

Obecnie toczy się polemika w pismach (Dokończenie — patrz obok po prawej.)

JEDNOLITY FRONT.

Każdy robotnik polski, zapisując się do jakiegokolwiek bądź organizacji we Francji, ma tylko jeden cel, a mianowicie: **obrona swych interesów.**

Interesy wszystkich wychodźców polskich we Francji są tak podobne do siebie i tak jednolite, że wydaje się nie raz poprosu nonsensem istnienie kilku polskich organizacji społ.-ekonomicznych. A jednak tak jest.

Jako główną przyczynę powyższego stanu rzeczy należy wymienić fakt, że nasi rodacy w większej swej części przyjeżdżali do Francji nie jako robotnicy wyłącznie polscy, tylko jako „pepesowcy”, „chadacy”, „emperowcy”, „endecy” lub inni krzewiciele hasel, przywiezionych z obcego terenu, które w żaden sposób nie mogą zaszczerpieć się na gruncie francuskim.

I jakież tego rezultaty?

— Otóż na pół miliona wychodźstwa jest 30.000 zorganizowanych łącznie z towarzystwami oświatowymi i sportowymi. Nawet gdy chodzi o wyłonienie centralnej reprezentacji wychodźstwa dla przedstawiania dezyderatów w sprawach ogólnych władzom, to też napotyka się trudności, gdyż znajduje się natychmiast „prawica” i „lewica”.

Prostu — kpinę ze zdrowego rozsądku w pojęciu ludzi normalnych.

Nie zdają sobie sprawy niektórzy działacze, że przecież we Francji jesteśmy tylko cudzoziemcami i nie możemy mieć nigdy żadnego wpływu ani na wybory, ani też na układ stosunków społecznych i wszelkie nasze dysputy przeniesione z kraju, gdzie byliśmy obywatelami, nie zdają się tutaj na nic.

Każdy wychodźca po powrocie do Pol-

amerykańskich o przedłużeniu terminu zjazdu.

Bezwarunkowo komitet winien wziąć pod uwagę życzenia naszych braci w Ameryce, chociaż z punktu widzenia interesów wychodźstwa we Francji zbyt długie odkładanie zwołania wspomnianego zjazdu nie byłoby wskazane.

Komitet winien jednak jak najprędzej ustalić nieodwołalną datę zjazdu.

Wśród wychodźstwa polskiego we Francji wyłoniła się specjalna komisja w powyższej sprawie z Iona Rady Naczelnej.

Do współpracy z komisją zostanie zaaprobowany cały szereg osób z różnych odłamów społeczeństwa, by w ten sposób objąć całość wychodźstwa i przygotować jak najwięcej materiałów.

„Wychodźca” wychodzący w Warszawie, daje następującą ocenę poszczególnych delegacji: „Nie chodzi o ilość delegatów, ale o jakość i o wartość tych delegatów. Rozchodzi się nie tylko o ludzi zacnych i poczciwych, ale o uczciwych społeczników — mandarynów — środowisk emigracyjnych i wyznawców ich potrzeb”.

P. KALINOWSKI.

ski może wybrać sobie dowolny kierunek polityczny, a tutaj we Francji winna być mowa tylko o następujących kwestiach:

1. Obrona interesów, wynikających ze stosunku pracy.
2. Obrona interesów, wynikających z tytułu posiadania obywatelstwa polskiego (konwencja, opieka konsularna i t. p.).
3. Obrona interesów, wynikających z tytułu istnienia przepisów, dotyczących nas, jako cudzoziemców (karty tożsamości i t. p.).
4. Obrona interesów kulturalno-oświatowych.

Te cztery punkty powyżej wymienione dotyczą jednakowo każdego robotnika polskiego, pracującego we Francji.

Wspólne nasze niedomagania dadzą się usunąć, gdy wszyscy robotnicy polscy zrozumieją potrzebę stworzenia jednolitego frontu, który winien pójść po linii, zdążającej w kierunku wspólnych interesów.

Dojdziemy do tego, gdy zaprzestaniemy manifestacyjnie pokazywać koloru swego czoła, gdy położymy kres wjaśnieniu podejrzliwości o brak patriotyzmu, lub też z drugiej strony — brak radykalizmu, cechującego organizacje robotnicze, a okażemy prawdziwie szczerą chęć ku zbudowaniu wielkiego dzieła w postaci stworzenia jednolitego frontu, który będzie zastępował interesy całego wychodźstwa we Francji wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba: we Francji, wobec władz krajowych i na Wszechpolskim Zjeździe Polaków.

Piotr KALINOWSKI.

Wysokość podatku komunalnego zależy z jednej strony od stanu majątkowego, a z drugiej strony od uchwały Rady Gminnej danej osoby.

REKLAMACJE.

W wypadkach niesłuszności opodatkowania — zainteresowany podaje odpowiedni wniosek do podprefektury (sous-préfecture) w ciągu trzech miesięcy po opublikowaniu kartki podatkowej.

We własnym interesie należy bezwzględnie przestrzegać czasu reklamacyjnego, późniejsze bowiem reklamacje nie będą brane pod rachubę.

DOBRA RADA.

Radzimy wszystkim rodakom, by w pierwszych dwu miesiącach każdego roku starannie wypełniać deklaracje podatkową, a zwłaszcza t. zw. Dégrevements pour charges de famille.

Odpowiednie formularze znajdują się w urzędzie gminnym (La Mairie).

W razie niezastosowania się do powyższej rady z łatwością można się na razie i na późniejsze konflikty z urzędami podatkowymi, a co gorsze, na płacenie podatków na równi z osobami, stanu wolnego.

Krótkie wskazówki w sprawach podatkowych.

Robotników polskich we Francji interesują trzy rodzaje podatków:

- a) taxi civique, czyli danina państwowa.
- b) Impôt Général sur le revenu; czyli podatek majątkowy.
- c) Impôt communal; czyli podatek komunalny.

Ad a) danina państwowa wynosi:

40 franków dla osób mających poniżej trzech dzieci

30 franków dla osób mających cztery dzieci

20 franków dla osób, mających więcej niż 5 dzieci na utrzymaniu.

Taksa 40-tu franków stosuje się tylko do tych osób, zarobek których po potrąceniu t. zw. „charges de famille” (patrz punkt b)) wynosi mniej niż 7.000 franków. O ile zarobek waha się pomiędzy 7.000 a 10.000 franków, taxe civique wynosi 60 franków, względnie 45 franków, względnie 30 franków. Liczne rodziny robotnicze nie potrzebują płacić daniny państwowej, ponieważ po potrąceniu tytułem „charges de famille” są zwykle wyższe, aniżeli zarobek żywiciela rodziny.

Zaznaczyć wypada, że „taxe civique” nałożone zostały tylko na rok 1926.

Ad b) Podatek państwowy jest nałożony na następujące osoby:

Kawaler, zarobek którego wynosi więcej, niż fr. 7.000

Bezdzielne małżeństwo, zarobek którego wynosi więcej, niż fr. 10.000

Małżeństwo z 1 dzieckiem, zarobek którego wynosi więcej, niż fr. 13.000

Małżeństwo z 2 dziećmi, zarobek którego wynosi więcej, niż fr. 16.000

Innymi słowy mówiąc, robi się z ogólnego zarobku następujące potrącenia — (charges de famille):

1. małżeństwo 3.000 franków

2. na każde dziecko po 3.000 franków.

3. Inne osoby na utrzymaniu (np. ojciec i t. d.) — 2.000 franków.

O ile zarobek po uwzględnieniu wyżej wspomnianych potrąceń wynosi mniej niż 7.000 franków, nie płaci się podatku państwowego. W praktyce rodziny robotnicze składające się z jednego dziecka i wyżej, nie podlegają opodatkowaniu państwowemu.

Urzędy podatkowe powinny brać pod uwagę rodziny zamieszkane w Polsce. Na żądanie zainteresowanego winien dostarczyć urzędowe świadectwo życia, za mieszkalej w Polsce rodziny.

Na kawalerów powyżej lat 30, nałożono zwyczajną dodatkową, wynoszącą 25 procent.

Ad c)

(Dokończenie — patrz obok po lewej.)

Sprawa opieki nad inwalidami wojskowymi na wychodźstwie we Francji.

Wiadomą jest rzeczą, że inwalida wojenny, bez względu na to w jakiej armii zaborecz był ranny, korzysta z prawa otrzymywania renty ze skarbu Państwa Polskiego, o ile jest obywatelem polskim.

W Polsce inwalidzi wojenni — obywatele polscy — otrzymują bez trudności należne im renty i korzystają z bezpłatnej opieki lekarskiej i leczenia w szpitalach.

We Francji sprawa ofiar wojny, a w ścisłym znaczeniu kalek wojennych, posiadających obywatelstwo polskie, — przedstawia się nieco inaczej.

Dotychczas żaden inwalida nie nie otrzymuje. Najpierw ów biedak, który jest najczęściej w posiadaniu tymczasowego paszportu, wydanego w Essen, nie wie gdzie ma starać się o swą rentę, gdyż sprawa jego obywatelstwa nie jest wyjaśniona.

Zaczyna się jednak od niemieckiego Urzędu Rentowego w Karlsruhe, który przysłał petentowi gromady różnego rodzaju formularze i okólników, żąda różnych zaświadczeń i wyjaśnień, nieraz prosi o „Heimatsschein” i t. p.

Wymiana tego rodzaju korespondencji trwa przeważnie rok, a czasem i więcej. Petent cieszy się, sądząc, że już wszystko jest na ukończeniu i pieniądze nadejdą w dniach najbliższych — aż w końcu otrzymuje list z Karlsruhe z doniesieniem, że po stwierdzeniu w konsulacie polskim w Essen wynika, iż starający posiada obywatelstwo polskie i cała sprawa skończona.

Strapiiony inwalida zaczyna od nowa starania o rentę u władz polskich.

Zwraca się do najbliższego konsulatu, gdzie otrzymuje odpowiedź, że papiery jego bynajmniej nie przekonują — że jest on obywatelem polskim.

Trzeba najpierw stwierdzić w konsulacie w Essen i w starostwie w Polsce, gdzie urodził się petent, co pociąga za sobą koszty i długie wyczekiwanie na odpowiedź, a potem dopiero można przystąpić do starania się o rentę wojskową.

Minęło wprawdzie jeszcze pół roku, lecz obywatelstwo petenta zostało w końcu uregulowane.

Zaczyna się mozolne staranie o rentę wojenną u władz polskich.

Zdawałoby się, że chodzi tylko o trzy kwestje:

- a) stwierdzenie przez polską komisję wojskowo-lekarską wysokości procentu ustalonej niezdolności do pracy wskutek rany wojennej;
- b) ustalenie wysokości renty przez władze polskie;
- c) uzyskanie pozwoleń od Najwyższej Izby Skarbowej w Polsce na przesyłkę renty do Francji.

I otóż niema we Francji pewnie ani jednego tak szczęśliwego inwalidy wojskowego, któremu udało się załatwić powyższe wymienione, napozór łatwe do załatwienia, trzy sprawy.

Zawsze niby urządza się, odpowiada się na listy, nadaje się sprawie tok urzędowania, a rentobiorca wciąż czeka na rentę.

Cóż zresztą mówić o bezpłatnym leczeniu inwalidów wojennych, z czego korzystają inwalidzi w Polsce, i co przysługiwałoby również inwalidom polskim we Francji, gdyby istniała między dwoma państwami umowa specjalna w tym przedmiocie, kiedy cała sprawa rent inwalidzich utknęła zaraz na pierwszym punkcie, wskutek braku polskiej komisji wojskowo-lekarskiej do badania polskich inwalidów wojennych we Francji.

Gdy okazało się, że po przejściu wszystkich instancji nie było można uprościć t. zw. „manipulacji, dotyczących nadawania toku urzędowania” sprawa

wom, — wówczas Zarząd Główny Z. R. P. w Lille zwrócił się ze specjalnym pismem do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie, skąd otrzymał pismo następującej treści:

„Na tamt. L. 7314. S. W. z dnia 28. 9. 1926 r. powiadamiam, że rozporządzeniem MSWojsk. Dep. VIII. San. L. 19033-26. Inw. z dnia 9. 10. 1926 r. po wolałem przedewszystkiem podkomisję wojskowo-lekarską przy konsulacie R. P. w Lille dla zbadania przeszło 300 inwalidów z tamtego okręgu konsularnego. Jednocześnie zwróciłem się do Min. Spr. Zagr. z prośbą o wezwanie innych konsulatów R. P. we Francji do przedstawienia wniosków o zwołanie przedewszystkiem podkomisji wojskowo-lekarskiej w myśl postanowień „Monitora Polskiego” nr. 82-24, poz. 230.

Ponadto wyjaśniam, iż sprawa leczenia inwalidów wojennych, przebywających zagranicą, o której jest mowa w 6. i 7. ustępie tamt. pisma, reguluje Dz. Ust. R. P. nr. 94-25, poz. 668, par. 1. (ustęp drugi), w myśl którego inwalida może korzystać z leczenia i dołączenia na koszt Skarbu Państwa tylko wtedy, jeżeli pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a państwem, w którym inwalida przebywa, zawarta została w tym przedmiocie osobna umowa. W związku z powyższym zwróciłem się do Min. Spr. Zagr. z prośbą o powiadomienie, czy istnieje taka umowa między Polską i —) podpis nieczytelny
RADCA MIN. SPR. WOJSK.”

UWAGA: Ostatnie pertraktacje w sprawie konwencji polsko-francuskiej, miały na celu specjalne uregulowanie kwestji opieki lekarskiej nad wychodźcami polskimi we Francji, więc sądzić, że i sprawa bezpłatnego leczenia inwalidów wojennych, mających obywatelstwo polskie też znalazła miejsce w konwencji. (p-k)

BEZROBOCIE.

Zwyczaj franka francuskiego może po ciągnąć za sobą poważną stagnację w przemyśle francuskim. Już dzisiaj można zauważyć, że niektóre gałęzie przemysłu francuskiego zostały nią dotknięte. Zastój w przemyśle wywołuje siłą rzeczy bezrobocie. Może ono być częściowe lub zupełne; częściowe — o ile czas pracy w danym przedsiębiorstwie zostanie zmniejszony; zupełne — wówczas, kiedy pracodawca zwalnia swych pracowników.

W braku miejsca nie możemy dzisiaj wyczerpać tak ważnego zagadnienia.

Uważamy jednak za wskazane pocieszyć robotników przemysłu górniczego, że fala bezrobocia prawdopodobnie ich nie dotknie. W kwestji tej zwróciliśmy się do p. Boulina, inspektora generalnego pracy w Lille. Zdaniem jego jest — o zupełnym bezrobociu nie może być mowy, a tem mniej jeszcze o zaczynaniu redukcji od cudzoziemców.

Najmniej grozi ono górnikom. Kopalnie Bruay, Marles oraz Courrières — przesyłały nawet zapotrzebowania na robotników z Polski.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

Artykuł 5-ty konwencji francusko-polskiej zapewnia polakom w razie bezrobocia te same prawa, co i Francuzom. We Francji istnieje 264 kas municypalnych, a 31 departamentalnych bezrobocia. Kasy te zasilane są przez Rząd Francuski. Udzielana przez nie pomoc jednakże jest bardzo skromną. Wsparcia dziennie bowiem wynoszą tylko około 5-ciu franków.

W następnym numerze „Sily” ukaże się artykuł o przyczynach i skutkach bezrobocia, oraz o sytuacji cudzoziemców we Francji w razie bezrobocia.

UWAGI NA CZASIE.

Wobec zbliżającego się Zjazdu Rocznic Z. R. P., trzeba się nam zastanowić nad niejednymi punktami naszego statutu związkowego, ponieważ ma on pełno luk i niedomagań, oraz daje wiele krotknie jednostkom (amatorom częstego chorowania) sposobność do wyzyskiwania naszego i tak szczupłego kapitału, zebranego ze zbyt niskich składek tygodniowych od poszczególnych członków. Mam tu na myśli ustawę o wsparciach podczas choroby, która to ustawa daje sposobność jednostkom wybrać w ciągu roku z kasy związkowej taką sumę, jaką poszczególny członek wpłacił przez sześć lat, albo sześciu członków opłaca przez cały rok, licząc składki tygodniowe i kwartalne, na jednego takiego pasażera, który uważa organizację za kroć dojdą. Ponieważ jest dużo członków tego rodzaju, więc aby zapobiedz temu, trzeba znieść tę jałmużnę zupełnie albo zaprowadzić pewną zmianę. Jest najwyższy czas, aby poszczególne filje nad tem punktem się zastanowiły i dały swoim delegatom odpowiednie wskazówki co do tego punktu, który na pewno będzie poruszony na zjeździe rocznym, ażeby w czasie obrad znów jaki delegat nie wypowiedział takiego zdania, jak na ostatnim walnym zjeździe, a mianowicie:

„Gdy uchwalicie jaką zmianę co do wsparć, to moja filja utraci połowę członków”.

Było to bardzo marne świadectwo, które ów delegat wystawił członkom swojej filji. Musimy się także zastanowić nad tem, czy nasze składki tygodniowe, które opłacamy, nie są za niskie, gdy się weźmie pod uwagę czas przedwojenny, gdzie trzeba było pracować 6—7 godzin, aby opłacić miesięczne składki do organizacji, a dzisiaj składki nie wynoszą całej godziny. Gdybyśmy podwyższyli nasze składki tygodniowo o 50 cent., to opłacilibyśmy akurat trzecią część tego, cośmy płacili przed wojną, porównując zarobki i siłę płatniczą pieniędzy przed wojną i dzisiaj. Taką małą podwyżką podnieśliśmy nasz stan kasowy, a Związek nie wystawiał by sobie takiego świadectwa ubóstwa, jak dotychczas, przez zawieszanie organu i innych spraw, które nie mogą być załatwione z powodu pustek w kasie. Przez to dajemy naszym nieprzyjaciółom broń do ręki przeciw samym sobie.

Może nareszcie zrozumiemy, że bez ofiar nie ma zwycięstwa, a gdy nie zrozumiemy tego, aby ponosić ofiary w naszej sprawie, to nigdy nie zwyciężymy.

A. PATERSKI

prezes filji

Etampes, 21. listop. 1926 r.

Wsparcie dla licznych rodzin

Niejednokrotnie podkreślaliśmy znaczenie dla emigracji zarobkowej konwencji francusko-polskiej. Czyniliśmy to, ponieważ zdarzało się zbyt często, że niektóre osoby, pracujące wpośród emigracji, stawały w znak zapytania wszelkie korzyści z niej wypływające. Kto jednak gruntownie przestuduje wszelkie artykuły konwencji — zgodzi się z nami, że aczkolwiek nie uwzględnia wszystkich potrzeb wychodźstwa, to jednak ujmuje punkt ciężkości najważniejszych zagadnień emigracyjnych.

Ślusznie domagamy się stworzenia nowych artykułów konwencyjnych, uwzględniających najdotkliwsze potrzeby, które dały się odczuć w ciągu kilkuletniego pobytu emigracji polskiej we Francji.

Niezrozumiałem natomiast jest, że nie umieliśmy dotychczas wykorzystać tego, co nam daje stara konwencja.

Przewiduje ona np.,

że rodzina składająca się przynajmniej z czterech dzieci, poniżej lat 13-tu, ma prawo do wsparcia dla licznych rodzin,

a to w okresie 60-dniowym, gdy wnioskodawca przebywa we Francji mniej, aniżeli 5 lat, a na równi z francuzami, gdy mieszka bez przerwy dłużej, niż 5 lat.

Kwestję tę poruszyliśmy już w pierwszym numerze „Sily” (w marcu 1925) podając równocześnie wszelkie formalności na podstawie których można uzyskać wspomnianą zapomogę.

Dzisiaj musimy stwierdzić po przeprowadzonej ankiecie, że pominięszy kilka wypadków, nikt nie poczynił starań, celem uzyskania wsparcia dla licznych rodzin.

Wobec podobnego stanu rzeczy należy powiedzieć, że wina nie leży po stronie odnośnych władz francuskich, lecz po stronie zainteresowanych rodaków.

Rodakom tym podajemy porządek wlotowy do wiadomości, że winni poczynić odpowiednie kroki w miejscowym urzędzie gminnym (La Mairie), przedstawiając równocześnie:

- a) wykaz zarobkowy.
- b) wykazy osobiste.
- c) metryki urodzenia dzieci poniżej lat 13-tu lub książkę rodzinną.

Rodacy, którzy nie mogą się porozumieć w języku francuskim, winni przedstawić następującą notatkę:

„Veuillez avoir la bonne obligance d'établir à l'appui des pièces, que je vous fournis un dossier d'assistance aux familles nombreuses”.

W kwestjach spornych natomiast należy się zwrócić do Obrony Prawnej Z. R. P.

Komunikat urzędowy.

Konsulat Generalny w Paryżu podaje do wiadomości ogólnej wszystkich obywateli polskich, zamieszkających we Francji, urodzonych w latach od 1898 do 1902 włącznie, że winni wnieść do konsulatu swego okręgu podanie w terminie do 4-go grudnia 1926 roku o dopuszczenie do stawiania przed komisją badań wstępnych w urzędach konsularnych, załączając dokumenty osobiste i fr. 20 tytułem taksy lekarskiej.

Komisje odbywać się będą w czasie od 8-go do 16-go grudnia.

Wezwanie powyższe tyczy tych z wymienionych roczników, którzy przed komisją poborową w kraju nie stawiali, względnie nie posiadają żadnych dokumentów o odbyciu służby wojskowej.

Do komisji tej mogą być również dopuszczeni z roczników 1903, 1904, 1906, którzy swe nieślawieństwo dotychczasowe należycie umotywuja.

Do niniejszego komunikatu winni się zastosować wszyscy z wymienionych roczników, niezależnie od tego, czy otrzymali imienne zawiadomienie czy też nie.

Niestawienie się przed komisją badań wstępnych w urzędzie konsularnym pociąga za sobą obowiązek stawienia się na własny koszt przed komisją poborową w kraju.

Termin stawienia się (od 8—16 grudnia dotyczy wszystkich okręgów konsularnych polskich we Francji, oprócz Strasbourga).

OD REDAKCJI: Przegląd poborowych, należących do okręgu konsularnego Lille będzie odbywał się w klinice polskiej w DOUAI, przy bulwarze Faidherbe. Opłata przeglądu lekarskiego będzie wynosić 10 fr., a nie 20 fr., jak poprzednio. A więc taksa lekarska spada. Może niedługo nasi chłopcy doczekają się bezpłatnej komisji przeglądowej(?)...

Oświata — to klucz do wszelkich zdobyczy.

Twierdzenie, które można było słyszeć jeszcze przed wojną z ust niedo-kształconych paniczków lub innych karykatur społecznych, że jakoby dani nauki robotnikowi znacząco to samo, co wręczenie noża do rąk człowieka dzikiego, obecnie już nie może być nigdzie wypowiedziane, gdyż nawet przeciwnicy robotnika godzą się z zasadą szerzenia oświaty wśród wszystkich klas w poszczególnych społeczeństwach.

Doświadczenie wykazało, że w tych państwach, gdzie jest najmniejszy odsetek analfabetów, praca robotnika jest najwięcej produkcyjną, przy względnie małym wyłożeniu sił fizycznych, co wpływa z jednej strony na szybki rozwój przemysłu, a z drugiej strony przyczynia się do podniesienia dobrobytu wśród wszystkich klas społecznych danego kraju.

Nie też dziwnego, że Rządy poszczególnych Państw w dobie powojennej zaczęły przystępować do organizacji szkolnictwa dla cudzoziemców lub też mniejszości narodowych z obcym językiem wykładowym.

Najdalej poszła w tym kierunku Polska, gdzie obcokrajowcy mają zupełną swobodę w nauczaniu swych dzieci.

W jednym tylko województwie poznańskim istnieje 382 szkoły niemieckie, utrzymywane przez Rząd Polski, gdzie uczą nauczyciele-niemcy w języku niemieckim.

Są także w Polsce szkoły państwowe z wykładowym językiem rosyjskim, ruskim, żydowskim i t. p.

A więc nie dziwnego, że sześć-miljonowe wychodźstwo polskie, rozrzucone po całej kuli ziemskiej, domaga się kształcenia swych dzieci w języku ojczystym, z czego korzystają cudzoziemcy w Polsce.

Zdanie wypowiedziane przez jednego z filozofów, które opiewa, że do prawdziwej kultury można dojść tylko drogą kształcenia się w ojczystym języku, trafia obecnie coraz bardziej do przekonania, a szczególnie my, wychodźcy, możemy ocenić słuszność tych słów, gdy spojrzymy na rezultaty, jakie osiągają dzieci polskie w nauce, udzielanej im w obcym języku i przez ludzi, nie rozumiejących ducha dziecka polskiego.

Dziecko emigranta polskiego pod względem wychowawczym — szkolnym, jest traktowane nie jednakowo we wszystkich państwach, gdzie zamieszkuje.

Naprzykład w Czechosłowacji i na Łotwie istnieją polskie szkoły państwowe, gdzie polscy nauczyciele są płatni przez państwo i uczą dzieci w ojczystym języku.

W Brazylii chociaż Rząd nie zwraca uwagi na kształcenie cudzoziemców, lecz z drugiej strony daje zupełną wolność w tej dziedzinie, co przyczyniło się do zorganizowania wzorowych szkół prywatnych dla dzieci polskich w Brazylii.

W Stanach Zjednoczonych szkolnictwo polskie korzysta również z wielkiej swobody, lecz nie może rozwinać się dostatecznie wskutek ogromnej konkurencji bogatych szkół amerykańskich.

Emigrantowi polskiemu imponuje kultura amerykańska oraz wysoki poziom nowoczesnych metod i urządzeń w szkołach amerykańskich i dlatego woli posyłać tam swe dzieci, niż do szkół polskich.

Nauczanie języka polskiego w Belgii w kolonjach polskich jest również tolerowane przez Rząd i nauczycielom polskim jest dana swoboda; — jedyną przeszkodą w nauczaniu dzieci polskich ojczystego języka na terenie kopalń belgijskich są miejscowi księża katolicy, działający wśród kolonii polskich w kierunku asymilacyjnym.

Najgorsze jednak warunki pod wzglę-

w Niemczech, których wrogi stosunek do polaków jest wszystkim znany.

Za Niemcami idzie Francja i Rumunia.

Nie będę wiele pisał o Rumunii, gdzie dziecku polskiemu mimo braku szkół polskich mniej zagraża wynarodowienie — chociażby dlatego, że kulturalnie stoi ono przeważnie wyżej od dziecka rumuńskiego, lecz gorzej sprawa się przedstawia we Francji, gdzie na 35.000 dzieci polskich w wieku szkolnym uczy się języka polskiego zaledwie 9.500 dzieci, a 24.500 pozostaje zupełnie bez nauki języka ojczystego.

To są liczby zastraszające. Znaczenie jednak bardziej przeraża nas fakt stwierdzający przykrą rzeczywistość o tem, że nie zanosi się zupełnie na polepszenie.

Nie pomaga absolutnie ani obecność polskiego instruktora oświatowego we Francji, ani wizyty inspektorów z Warszawy, ani też akcja w tym kierunku ze strony samego wychodźstwa, którego nikt nie umie dostatecznie poprzeć.

Oddawna uchwalano rezolucje, domagające się szkoły polskiej, wysłano nawet memoriał ze strony Rady Naczelnej Związków i Stowarzyszeń Polskich w sprawie szkoły polskiej do Ministra Oświaty w Paryżu, który dotychczas nie odpowiedział na takowy, a ostatnio wspomniana akcja objęła całe wychodźstwo polskie i nawet ci rodacy, którzy dotychczas nie poruszali kwestii szkolnej, a niektórzy z nich nawet niechętnie wypowiadali się za szkołą, obecnie odczuli duchową pustkę, którą może wypełnić tylko nauka własnego języka.

Do ogólnej akcji przyłączyły się obecnie podsekcje polskie przy C. G. T., w których organie ukazała się ostatnio wyraźna deklaracja, domagająca się szkoły polskiej dla dzieci polskich.

A więc zrozumieliśmy, że złączeni jesteśmy nie krewnych łańcuchem, lecz sercem i duchem.

Niech zrozumieją to również prezosi Rad Szkolnych i wszyscy inni działacze społeczeństwa w kolonjach, że należy pracować wspólnie, by wzajemnie ułatwiać pracę sobie i nauczycielstwu, które jest narażone na przykrości z wielu stron, nie wykluczając często nawet prezesów komitetowych.

Nie zwracamy uwagi na rzeczy błahę, dotyczące sposobu postępowania nauczyciela lub nauczycielki, lecz wspólnie dążymy do tego, o co nam wszystkim chodzi, to jest do zapewnienia dzieciom polskim nauki języka polskiego.

Nieodpowiedniego nauczyciela należy usunąć, lecz nie mogą decydować o tem tłumacze, ani też prezesi jakiegokolwiek towarzystwa, subwencjonowanego przez kopalnię lub też kandydaci na nauczycieli, nie umiejący poprawnie pisać po polsku.

Piotr KALINOWSKI.

ZMIANY NA PLACÓWKACH KONSULARNYCH WE FRANCJI.

Dowiedujemy się, że wice-konsul z generalnego konsulat w Paryżu — pan Ignacy Zieliński — zostaje przeniesiony do Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie.

Pan Zieliński należał do tej kategorii urzędników państwowych, którzy z całym poświęceniem oddawali się pracy swej, obejmującej nie tylko czynności biurowe, ale także i wszelkie zadania dotyczące emigracji w ogóle.

Szczególnie na północny wychodźstwo miało możność poznać pracę pana Zielińskiego, odznaczającą się głęboką znajomością duszy polskiego emigranta.

W odwołaniu pana Zielińskiego z Francji — wychodźstwo traci swego prawdziwego przyjaciela.

Komunikat Rady Naczelnej. Nowy dekret o kartach tożsamości.

Generalny Sekretariat Rady Naczelnej Związków i Stowarzyszeń Polskich we Francji przypomina zarządom centralnym wszystkich organizacji, wchodzących w skład Rady Naczelnej, że stosownie do ostatniej uchwały wszystkich zarządów głównych miały przystąpić do dnia 24-go listopada r. b. na ręce generalnego sekretarza swe uwagi, dotyczące zmiany statutu Rady Naczelnej, by w ten sposób dać materiał komisji, powołanej do zmiany dotychczasowego statutu Rady.

Dotychczas gen. sekretariat nie otrzymał żadnych projektów, ani też uwag dotyczących zmiany statutu lub też reorganizacji centralnej instytucji wychodźczej we Francji.

Ponieważ poprzedniej komisji czyniono zarzuty, że takowa nie podjęła się opracowania gruntownego projektu statutu Rady ze względu na brak materiałów od poszczególnych organizacji i omówienia sprawy na łamach prasy polskiej, gdzie poza krytyką Rady Naczelnej a właściwie sposobu prowadzenia zebrań tejże Rady, nie wskazano nie konkretnego w tej dziedzinie i nie nadmieniano nawet w jakim kierunku mają iść zmiany statutu — Generalny Sekretariat wzywa wszystkie zarządy główne do jak najrychlejszego przesłania wniosków do komisji statutowej, która bez odnośnych materiałów, pochodzących od ogółu nie mogłaby rozpoznać swą pracę, gdyż ponownie naraziłaby się na niesłuszne zarzuty.

Jednocześnie Generalny Sekretariat Rady apeluje do prasy polskiej i do wszystkich rodaków, których ta praca interesuje, by zabierali głos na temat potrzeby stworzenia centralnej instytucji polskiej, reprezentującej wychodźstwo we Francji.

Dążeniem Generalnego Sekretariatu Rady Naczelnej jest, by zostały dostatecznie przedyskutowane na łamach prasy, czy też na zasadzie wymiany korespondencji z Sekretariatem kwestie, które byłyby odpowiedziami na następujące pytania:

- 1) Czy dalsze zmiany statutu i reorganizacja Rady są konieczne po usunięciu z jej statutu jednomyślności i po ustaleniu liczby delegatów każdej organizacji w Radzie?
- 2) Jaki charakter ma nosić Rada: opiniodawczy czy wykonawczy?
- 3) Jaki ma być skład Rady — czy mają wchodzić do niej zarządy poszczególnych organizacji, czy też organizacje będą delegować do Rady swych przedstawicieli w ustalonej liczbie?
- 4) Czy na czele Rady ma stać zarząd, czy też sekretarz generalny?
- 5) Skąd Rada będzie czerpać fundusze?
- 6) Czy w miejsce Rady Naczelnej należy powołać Sejmik Wychodźstwa?
- 7) W jaki sposób miałyby się odbyć wybory do Sejmiku?
- 8) Czy w sejmiku ma być reprezentowane całe zorganizowane i niezorganizowane wychodźstwo, czy też niektóre organizacje i ci wszyscy, którzy nigdzie nie należą, mają stać poza Sejmikiem?
- 9) W jaki sposób ukonstytuowanyby władze sejmiku i jak zbierano by fundusze dla sejmiku?
- 10) Co sądzą zarządy organizacji o przesłanym projekcie statutu Sejmiku i organizacji wyborów przez Uniwersytet Robotniczy w Lille?

Wszystkie korespondencje w powyższej sprawie należy kierować na ręce generalnego sekretarza.

19, rue de la Barre — LILLE
(—) Piotr KALINOWSKI
generalny sekretarz
Rady Naczelnej

X Zrywanie kontraktów. X

Coraz częściej spotyka się obecnie ludzi obcej narodowości, szukających pracy, którzy przyjechali do Francji na kontrakt i po kilku miesiącach opuścili swego pierwszego pracodawcę, bez uregulowania z nim sprawy spłaty kontraktu.

Wiadomem jest, że zrywanie kontraktów miało miejsce i dawniej, lecz tych ludzi nie widzieliśmy, ponieważ otrzymywali bez trudności gdzieś indziej pracę.

Obecnie pracodawcom zabroniono pod karą pieniężną przyjmowania robotników-cudzoziemców do pracy, bez zaświadczenia (libre de tout engagement), dotyczącego przepracowania oznaczonego czasu w kontrakcie lub też spłacenia kontraktu.

Poniżej podajemy w tej sprawie komunikat konsulat, który powinni wziąć pod uwagę nowoprzybyli do Francji wychodźcy polscy.

KOMUNIKAT.

Konsulat R. P. w Lille podaje do wiadomości robotników polskich, iż na skutek ustawy francuskiej z dnia 12. sierpnia 1926 roku, uległy zasadniczej zmianie przepisy dotyczące osób, które zrywają kontrakt pracy.

Wobec częstych wypadków zrywania

W Dzienniku Ustaw Republiki Francuskiej z dnia 2. grudnia 1926 roku nr. 280., strona 12.659, znajdujemy nowy dekret o kartach tożsamości.

Według taryfy 15-E tegoż dekretu korzystają z taryfy ulgowej robotnicy, którzy wykazują się świadectwem pracy oraz spełniają warunki określone przez Ministerstwa Pracy i Rolnictwa z jednej strony, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z drugiej strony.

Jakkolwiek warunki te nie zostały jeszcze definitywnie ustalone, można się spodziewać, że korzyść zmniejszonej opłaty będzie przyznana wszystkim robotnikom nie zważając na to, czy byli lub nie byli w posiadaniu t. zw. „sauf conduit”. W tym też sensie poinformował dzisiaj przedstawiciel Związku Robotników Polskich wyższy urzędnik Prefektury departamentu Nord.

Również grupa parlamentarna polsko-francuska, do której zwróciliśmy się w sprawie kart tożsamości (patrz ostatni numer „Sily”) udzieliła nam pomyślniej odpowiedzi.

Miejmy nadzieję, że wspólny wysiłek wszystkich organizacji robotniczych zarówno francuskich, jak i polskich zmierzający do ochrony robotników przed ciężarami fiskalnymi, znajdzie dostateczne zrozumienie w definitywnym uregulowaniu sprawy przez wyżej wspomniane Ministerstwa.

Zmianę w stosunku do dawniejszego dekretu o kartach tożsamości przynosi nam artykuł 6-ty. Stosownie do tegoż artykułu winien każdy robotnik rolny posiadający kartę tożsamości z napisem (travailleur agricole), który pragnie przejść do przemysłu, złożyć poprzednia odnowienia karty. To zastrzeżenie zostało powzięte celem zatamowania odplywu robotników cudzoziemców z rolnictwa do przemysłu. W praktyce bowiem właściwy urząd odmówi wystawienia nowej karty tożsamości robotnikom rolnym, którzy nie posiadają specjalnego zezwolenia z urzędu pośrednictwa pracy.

Wreszcie nowy dekret zapewnia cudzoziemcom prawo do ulgowej opłaty tylko na czas zatrudnienia ich w zawodzie, dla którego ulga ta jest przewidziana. Gdyby np. robotnik zamierzał otworzyć interes, musiałby poprzednio odnowić swoją kartę tożsamości i zapłacić za nią pełną taryfę, czyli 35 franków.

kontraktów, wyjaśnia się, że ponowną pracę mogą uzyskać tylko ci, którzy posiadają zaświadczenie od pracodawcy, stwierdzające, iż rozwiązanie kontraktu nastąpiło za zgodą pracodawcy (libre de tout engagement).

Zaświadczenie to musi być poświadczane przez urzędowe biura pośrednictwa pracy (Office Departamental de Placement).

Wobec tego, że robotnicy zrywają kontrakty, tłumacząc się zbyt ciężką pracą i nieodpowiednimi jej warunkami, konsulat wyjaśnia, że w powyższym wypadku należy koniecznie udać się do merostwa lub posterunku żandarmerji, celem złożenia odpowiedniego zeznania, z prośbą o interwencję.

Osoby, które nie mają możności porozumienia się w merostwie lub żandarmerji, z braku znajomości języka francuskiego, winny bezzwłocznie, jednak bez porzucenia pracy, napisać o swych pretensjach do konsulat, który przedsięwzięcie w ich sprawie właściwe środki i o wyniku których ich powiadomi.

Zerwanie kontraktu i porzucenie pracy bez zachowania obowiązujących przepisów pociąga za sobą bardzo przykre następstwa, a wszelka pomoc okazuje się wówczas spóźnioną.

Obrona oszczędności wychodzących przesłanych do kraju na zakup nieruchomości.

W ostatnich czasach zanotowaliśmy już kilka wypadków, stwierdzających dążność do skrzywdzenia wychodzących, pragnących kupić jakąś realność w kraju za pieniądze, zaoszczędzone podczas ciężkiej pracy we Francji.

Dziwną jednak jest rzeczą, że władze krajowe zamiast przychodzić z pomocą wychodzącym w ich zamierzeniach i chętnie przyjmować emigrantów ślących kapitał do Polski, z którą zawsze są związani duchowo, to czynią przedewszystkiem pożądanym przybyściom okropne trudności w sprawie wydania zezwolenia im na przewłaszczenie nieruchomości.

Sprawdzą po kilka miesięcy pochodzenie emigranta, jego przynależność narodową, żądają różnych dowodów, których wychodzący przebywający za granicą nie zawsze może dostarczyć, a w tym czasie z drugiej strony adwokaci, bez których prawie niemożliwe jest dokonanie przewłaszczenia, żądają od wychodzących poważnych sum pieniężnych za wykreślenie z książki wieczystej, za sprawdzenie ksiąg hipotecznych, za zwrócenie się do komisji przewłaszczeniowej i za całą masę różnych czynności, wynikających z biurokratycznego systemu pracy w urzędach polskich.

Jako przykład przytaczamy sprawę Stanisława Bukowskiego z D'Arenberg, 22, rue de Cernay (Nord), w imieniu którego Zarząd Główny Związku Rob. Polskich musiał interwenjować u władz polskich, ponieważ działa mu się krzywdą. Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Górnik Bukowski Stanisław udał się w lipcu 1922 roku do Polski, by kupić sobie jakąkolwiek nieruchomość za pieniądze zaoszczędzone we Francji. W dniu 19. lipca 1922 roku został zawarty kontrakt kupna domu wobec notariusza p. Kopickego w Chojnicach, między p. Bukowskim z jednej strony, a p. Fasem, właścicielem domu w Więchorku, z drugiej strony.

Pan Bukowski wpłacił 1.700.000 mk. p. Fasowi wobec pośrednika p. Różańskiego z Chojnic, lecz — kontrakt kupna wykazuje cenę kupna — 1.135.000 mk., z czego opłata Bukowskiego wynosi tylko 762.000 mk. — przyjął p. B. hipotekę w sumie 135.000 mk., a na hipotecę dla Fasę pozostało 238 tysięcy marek.

Dnia 12-go października 1922 roku p. B. spłacił Fasowi 238.000 mk., ciężące na hipotecę, a pozostałe 135.000 mk. p. B. nie wiedział komu zwrócić i dla tego ten dług pozostał do dzisiejszego dnia.

Zapis był dokonany przed notariuszem p. Kopicim w Chojnicach i obie strony zgodziły się i podpisały kontrakt. (Wpłacono sumę 1.700.000 mk. przez p. Bukowskiego, na co petent nie ma dokumentów, prawdopodobnie w kontrakcie została zmniejszona wraz z sumą zakupu, celem uniknięcia płacenia wysokich opłat na rzecz Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej.)

Przewłaszczenie kupionej nieruchomości na nazwisko Bukowskiego miało nastąpić w ciągu 6-ciu tygodni, czemu miał zająć się notariusz Kopicke, ponieważ p. B. był zmuszony powrócić do Francji, gdyż urlop, otrzymany w kopalni, kończył mu się.

Po dwu miesiącach, to jest w październiku 1922 roku po spłaceniu Fasowi sumy 238.000 mk., Bukowski zapytywał listownie p. Kopickego o sprawę przewłaszczenia, na co nie otrzymał odpowiedzi.

Pan Bukowski czekał dwa lata na przewłaszczenie i sądził, że sprawa nie jest wcale pilną, ponieważ dom był w jego posiadaniu i pełnomocnik jego, polejant Cieplucha, którego Bukowski pierwszy raz poznał w dniu zakupu do-

mu, prowadził administrację domem, płacił podatki i poprawiał dom za pieniądze, otrzymywane od lokatorów lub od Bukowskiego.

PAN BUKOWSKI NIEMA SZCZĘŚCIA DO ADWOKATÓW.

W roku 1923-cim p. B. wziął adwokata p. Gąsiorowskiego z Poznania, któremu zapłacił 100.000 mk. polsk. i potem 126 zł. i 85 gr.

Pan Gąsiorowski — zdaniem petenta — nie nie robił w powyższej sprawie, oprócz przekazania takowej panu adwokatowi Mielcarzewiczowi w Toruniu.

Pan adwokat Mielcarzewicz wziął od p. B. tytułem honorarium 189 złp. za załatwienie niektórych formalności i w końcu przekazał sprawę do dalszego prowadzenia p. notariuszowi Kopickeemu w Chojnicach, który zażądał ponownie od p. Bukowskiego 250 złotych.

Bukowski nie miał zaufania do pana not. K. i oczywiście żądanej sumy nie przestał.

W roku 1926-tych p. Bukowski, chcąc ostatecznie załatwić sprawę przewłaszczenia domu, który od trzech lat już jest w jego posiadaniu, zwrócił się do adwokata p. d-ra Łubkowskiego w Więchorku z prośbą o przyjęcie jego zastępstwa i sprawdzenie ksiąg hipotecznych oraz dokonanie przewłaszczenia domu.

P. dr. Łubkowski zgodził się prowadzić sprawę i pobrał od p. Bukowskiego 30 złotych, tytułem honorarium oraz zażądał od petenta pełnomocnictwa, które kosztowało p. B. wraz z legalizacją konsularną i notariuszem 96 fr.

ADWOKACI BIORĄ HONORARIJA, A... DOM IDZIE NA LICYTACJĘ.

Zadanie p. Łubkowskiego było nieco trudniejsze, niż jego poprzedników, ponieważ oprócz przewłaszczenia wyłoniła się sprawa dawnych wierzytelności p. Fasę, którzy, korzystając ze zwłoki załatwienia formalności przewłaszczenia, wystawili dom p. Bukowskiego na licytację z terminem na 11-go listopada 1926 r.

Od p. Bukowskiego z D'Arenberg zażądano 6.000 złotych, to jest sumy wyższej od wartości domu, by spłacił wierzycielom poprzedn. właściciela, gdyż w przeciwnym razie dom jego zostanie sprzedany na licytacji w dniu 11. listopada 1926 roku w Więchorku.

Panu Bukowskiemu pozostała jednak nadzieja, że przeciw jego adwokat p. dr. Łubkowski obroni go i znajdzie sprawę niewiedliwość.

Ku wielkiemu jednak zdziwieniu w dniu 24-go września 1926 r. p. B. otrzymał list od p. d-ra Łubkowskiego, w którym to liście wymieniony adwokat zaznacza, że ponieważ początkowo sprawę prowadził p. adw. Mielcarzewicz — prezes Izby Adwokackiej w Toruniu i jego zastępca notariusz Kopicke, więc dlatego bez pozwolenia tych panów nie może prowadzić sprawy, gdyż naraziłby się na koleżeńską sąd dyscyplinarny.

Jednocześnie z listem p. dr. Łubkowski zwrócił wszystkie akta petentowi.

ORGANIZACJA ADWOKATÓW SZKODZI SPRAWIE POKRZYWDZONEGO.

Zrozpaczony emigrant p. Bukowski, bezsilny wobec zorganizowanych adwokatów na Pomorzu, przyszedł do Związku Robotników Polskich we Francji z prośbą o pomoc.

Obrona Prawna Z. R. P. zażądała z jednej strony od Izby Adwokackiej w Toruniu dochodzenia dyscyplinarnego przeciw adwokatowi p. d-rowsi Łubkowskiemu za niesłuszne narażenie na koszt p. B. i za zrzeczenie się prowadzenia sprawy w miesiąc przed licytacją — a z drugiej strony wysłała pismo do Powiatowego Sądu w Więchorku z prośbą o odroczenie terminu publicznego przetargu aż do chwili dokonania przewłaszczenia nieruchomości.

W dniu 15-ym listopada r. b. Zarząd Główny Z. R. P. otrzymał zawiadomienie z Sądu Powiatowego, że termin licytacji na skutek listu Związku został odłożony na trzy miesiące, a Wydział Izby Adwokackiej w Toruniu powiadomił Zarząd Związku, że wszyscy adwokaci postępowali prawnie i że Związek niesłusznie czyni im zarzuty???

To jest mniej więcej cały przebieg sprawy — której wszystkie akta, wraz z odpisem kontraktu notarialnego kupna znajduje się obecnie w Związku.

Zarząd Główny Z. R. P. ostatnio zapytywał jeszcze dwóch adwokatów na Pomorzu, czy podejmą się prowadzenia powyższej sprawy, za przesłaniem wszelkich honorarijów z góry i otrzymał również odpowiedź, że jest to jedynie możliwe za pozwoleniem notariusza p. Kopickego, który pierwszy prowadził sprawę.

A więc notariusz pan Kopicke ma monopol na prowadzenie spraw.

Ponieważ wytworzyła się dla Bukowskiego sytuacja bez wyjścia, co naraża go na utratę kupionego przed trzema laty domu i kosztów, które wydał dla adwokatów i na reperację domu, więc Zarząd Główny Z. R. P. zwrócił się za pośrednictwem konsulatów do władz krajowych, by te poczyniły odnośnie stłanania w Polsce, celem spowodowania przyspieszenia aktu przewłaszczenia domu na nazwisko p. Bukowskiego oraz zwróciły uwagę odnośnych czynników na załatwienie spraw przez wymienionych adwokatów pomorskich.

Przy niniejszem należy nadmienić, że p. Bukowski otrzymał list w dniu 25. sierpnia 1926 r. od pana Starosty, przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Sępólnie, za pośrednictwem p. Kopickego z zawiadomieniem, że nieruchomość w gminie Więchork, karta 772 i 835, została wystawiona na przetarg przymusowy w dniu 11. listopada b. r., a przewłaszczenie wspomnianej nieruchomości nie może nastąpić na rzecz Bukowskiego, ponieważ komisja przewłaszczeniowa w dniu 4. 8. 1926 postanowiła zbadać na jakiej podstawie starostwo częstochowskie wydało paszport Bukowskiemu w dniu jego wyjazdu do Francji.

Bukowski posiada obywatelstwo polskie i prawidłowy paszport odnowiony obecnie w konsulacie w Lille, a komisja przewłaszczeniowa mimo wszystkiego robi mu trudności nie zwracając nawet uwagi na przymusowy przetarg, który równa się kompletnej ruinie Bukowskiego i zabrania mu oszczędności, odłożonych podczas ciężkiej pracy jego na obczyźnie.

Zarząd Główny Z. R. P. wystosował także pismo do starosty w Sępólnie, celem przyspieszenia wydania zezwolenia na przewłaszczenie przez komisję przewłaszczeniową, która bez kłopotu na miesiąc odkłada sprawę, a biedny wychodzący traci cały swój majątek zaoszczędzony podczas ciężkiej pracy w kopalniach francuskich.

Powyższa sprawa tembardziej rzuca się w oczy, że pretensje do hipoteki wnośi też dawnego właściciela domu, który jest jednocześnie jego wierzycielem i obaj chcą skorzystać z niezakończonych sprawy przewłaszczenia i wywłaszczyć emigranta Bukowskiego z jego własności, albo też żądać spłaty względnie małego długu hipotecznego w sumie, przenoszącej obecną wartość domu.

Zarząd Główny Z. R. P. prosi z jednej strony władze polskie o otoczenie opieką nieruchomości, należących do wychodzących, a z drugiej strony prosi prasę emigracyjną i krajową o poruszenie powyższej sprawy na swych łamach.

Co należy przeczytać.



Bardzo często skarżą się nasi członkowie, że mimo najlepszych chęci nie mogą pożytecznie spędzać długich wieczorów zimowych, ponieważ nie mają możności otrzymania książek do czytania, które najwięcej interesują robotnika.

Zarząd Główny Z. R. P., chcąc dopomóc rodakom w powyższej sprawie, co bezwzględnie przyczyni się do podniesienia poziomu umysłowego tych członków, którzy pragną rozszerzyć swą wiedzę, przez czytanie wartościowych książek, zwrócił się do znanej w Polsce firmy Gebethner i Wolff, która ma swój oddział w Paryżu, 123, Boulevard St.-Germain — Paris (6) — z prośbą o przesłanie spisu książek z dziedziny ekonomiczno-społecznej, które są na składzie w Paryżu i które na żądania księgarńia może przesłać każdorazowo pod wskazanym adresem za zaliczką pocztową:

Dla Pracowników Społecznych ciekawe książki:

K. Drzewiecki — Nauka i Wolność	fr. 7,—
E. Bohm-Bawerk — Kapitał i zysk z kapitału T. I.	fr. 33,50
E. Bohm-Bawerk — Kapitał i zysk z kapitału T. II.	fr. 30,—
F. Brodowski — Kobieta w rodzinie Baudouin de Courtenay - W „Kwestii żydowskiej”	fr. 17,50
K. Gide i R. Rist — Historia Doktryn Ekonomicznych T. I. i II.	fr. 7,50
K. Gide — Pierwsze Wiadomości z Ekonomii Politycznej	fr. 42,—
S. A. M. Idea w Ruchu Rewolucyjnym	fr. 6,—
G. Jaech — Historia Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego	fr. 5,—
K. Kautsky — Parlamentaryzm i Prawodawstwo Ludowe	fr. 7,—
K. Kautsky — Zasady Socjalizmu	fr. 5,—
K. Kell-Kraus — Portrety Zmarłych Socjologów	fr. 10,—
Konstytucja 17. marca 1921 r.	fr. 10,—
S. Koszulski — Podręcznik Ekonomii Politycznej	fr. 2,50
W. Kozłowski — Co i jak czytać	fr. 7,—
J. Krajewski — Co każdy polak o Polsce powinien	fr. 8,80
S. Krusiński — Szkice Ekonomiczne i filozoficzne	fr. 7,—
J. Kuliszer — Dzieje Gospodarcze Europy Zachodniej T. I.	fr. 7,—
J. Kurnatowski — Doktryny Ekonomiczne	fr. 18,50
J. Kurnatowski — Robotnicze związki zawodowe	fr. 7,50
T. B. Malthus — Prawo Ludności	fr. 12,50
I. Marchlewski — O dochodzie	fr. 2,50
K. Marx — Walki klasowe we Francji	fr. 10,—
T. Pannenko — Geografia Polski Zjednoczonej	fr. 11,—
K. Petynak-Sanecki — Zasady Ekonomii Społecznej	fr. 5,—
S. Posner — Nauki Społeczne w szkole wyższej	fr. 22,50
G. Radbruch — Wstęp do prawnoznawstwa	fr. 5,—
K. Renouvier — O obowiązkach społecznych człowieka i obywatela	fr. 18,—
D. Ricardo — Zasady Ekonomii Politycznej i Podatkowania	fr. 7,—
J. Rydel — Dzieje Polski	fr. 16,45
G. Seailles — Demokracja i Oświata	fr. 8,50
F. Skarbek — Proletariat	fr. 7,—
F. Taylor — Zasady Organizacji Naukowej zakładów przemysłowych	fr. 4,—
A. Thomas — Związki zawodowe	fr. 5,—
L. Waryżynski — Bohaterowie „Proletariatu”	fr. 2,50
A. Wóycicki — Chrześcijański Ruch Robotniczy w Polsce	fr. 3,—
Wartość i Cena, Wypisy z dzieł Autorów Polskich i obcych	fr. 6,—
Prócz tego Księgarnia Polski „Gebethner i Wolff” — 123, Bd. St.-Germain, Paris (VI) — posiada całą literaturę społeczną w broszurach od fr. 5,—	fr. 15,—

KALENDARZYK KIESZONKOWY INFORMACYJNY.

Redakcja zwraca uwagę czytelnikom „Sily” na nowowydany kalendarzyk — nakładem Książnicy Oświatowej: 20, Avenue Foubert à la Madeleine (Nord).

Wspomniany kalendarzyk mimo małego formatu i szczupłej objętości, zawiera dużo cennego materiału, dotyczącego wypadków przy pracy, formalności przy załatwianiu spraw w urzędach, oraz podaje adresy wszystkich instytucji polskich, jak również informacje o ich działalności.

Cena kalendarzyka wynosi 75 cent.

Przedruk artykułów dozwolony tylko za podaniem naszego pisma jako źródła.

Nakładem: Związku Robotników Polskich we Francji — z centralą w Lille.

Drukiem: Imp. Dubar, Ferré — Lille.
Le Gérant: PAUL DEFONTE.